Basha Maryanska. Horyzonty 2.

Basha Maryanska, The Underworld

Podczas pandemii stworzyłam ponad 60 prac w nowej technice. Wszystkie one mówią o okresie odizolowania, przerażenia, obaw, penetracji własnych emocji i uczuć do świata, bliskich i samej siebie, jak również do własnej twórczości. Eksperyment

polegał na tym, że nie miałam dostępu do moich płócien, które zostały zamknięte w pracowni w innym mieście, odległym o pół godziny drogi samochodem. Budynek, w którym mieściło się moje studio oraz pracownie innych 10-ciu artystów stoi dalej zamknięty z powodu pandemii i nikt tam nie pracuje. A w domu czekał spokojnie nowy program graficzny w komputerze, cała sterta papierów, do akwareli, gwaszy, akryli i monotypii oraz farby do technik na spoiwie wodnym. Zaczęłam stopniowo, w ciszy domowej zagłębiać się w te różne techniki, część z nich musiałam sobie przypomnieć z czasów studenckich w Akademii Sztuk Pięknych. Powrót do tych starych technik w połączeniu z nowymi, coraz bardziej pobudzał moją wyobraźnię i powodował chęć dalszej twórczości. Nie potrafię żyć bez tworzenia, tworzę więc na czym się da! Jedna praca i jeden pomysł przywoływał następny pomysł i następną pracę w ten sam sposób, kiedy maluję na płótnie. Aż powstała cała kolekcja! Proces powstawania dalej trwa! Męczylam się tylko w okresie praktykowania tych technik, ale teraz to już czysta przyjemność i oddawanie nagromadzonych wrażeń, wspomnień, doznań, wyobrażeń. ***Basha Maryanska, Nowy Jork.***

Basha Maryanska (Nowy Jork)

O sobie

Moja kreatywność unosi się i wyraża
Energią i ruchem.
Sztuka jest w ciągłym ruchu.
To jest ruch.

Moja sztuka jest zwierciadłem mojej duszy,
odzwierciedla to, co mnie inspiruje,
reaguje na to, co przynosi życie.
Przekształcam przestrzeń,
światło i cienie, kształty i ruchy
w moje obrazy.
Portretuję swoje uczucia i myśli,
światło i atmosferę
przy użyciu różnych technik.

Wibracja kolorów, kompozycji
i faktura odgrywają znaczącą rolę w moim malarstwie.
Zapraszam wszystkie te cudowne rzeczy,
aby przyjszły
i płynęły jak strumień
przeze mnie.
Postanawiam pozostać otwartą i pozwolić na to.

(tłum. z ang. J. Sokołowska-Gwizdka)

Galeria

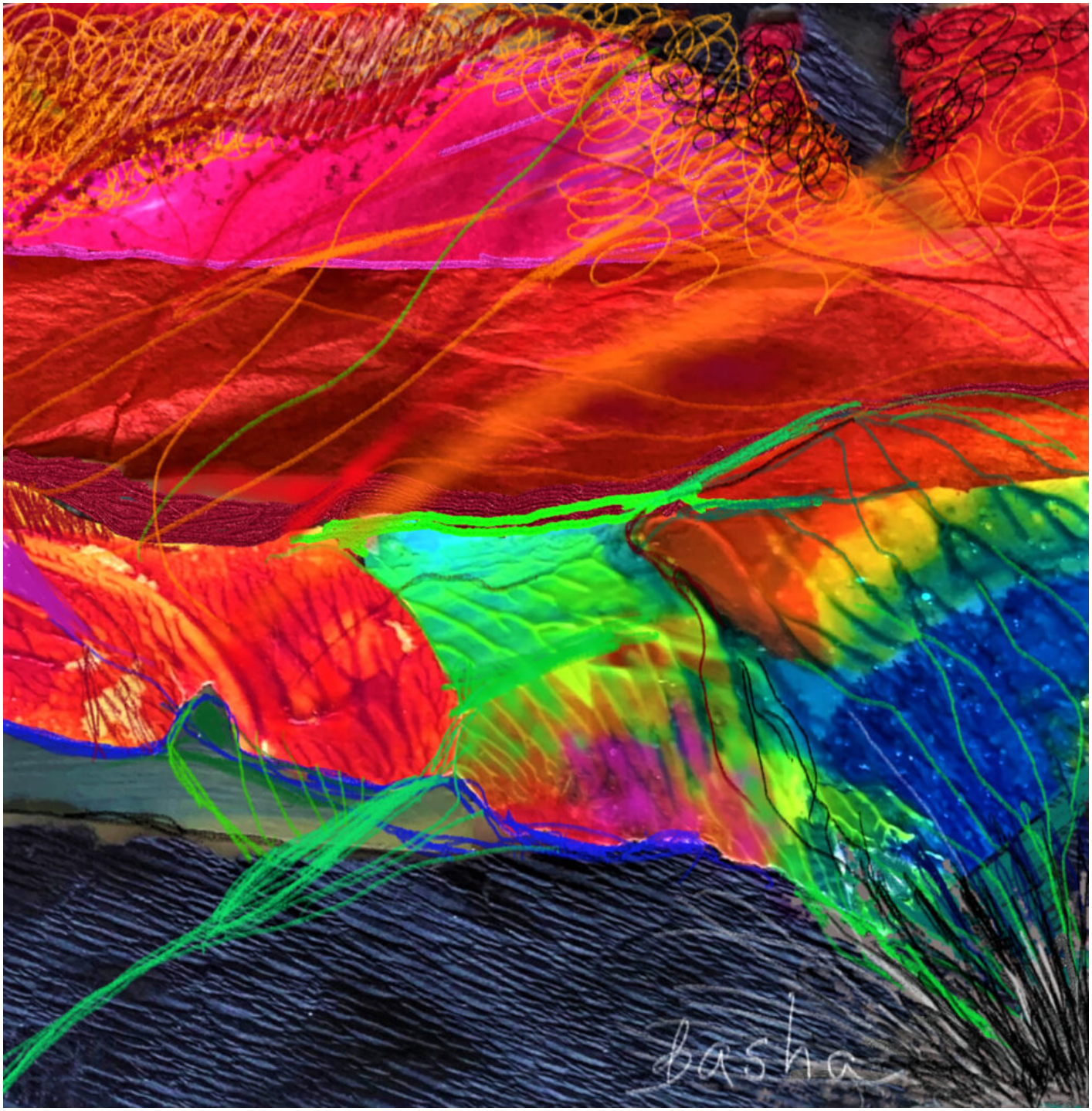

Basha Maryanska, On tp of imagination

Basha Maryanska, Time, Travel, Backwards

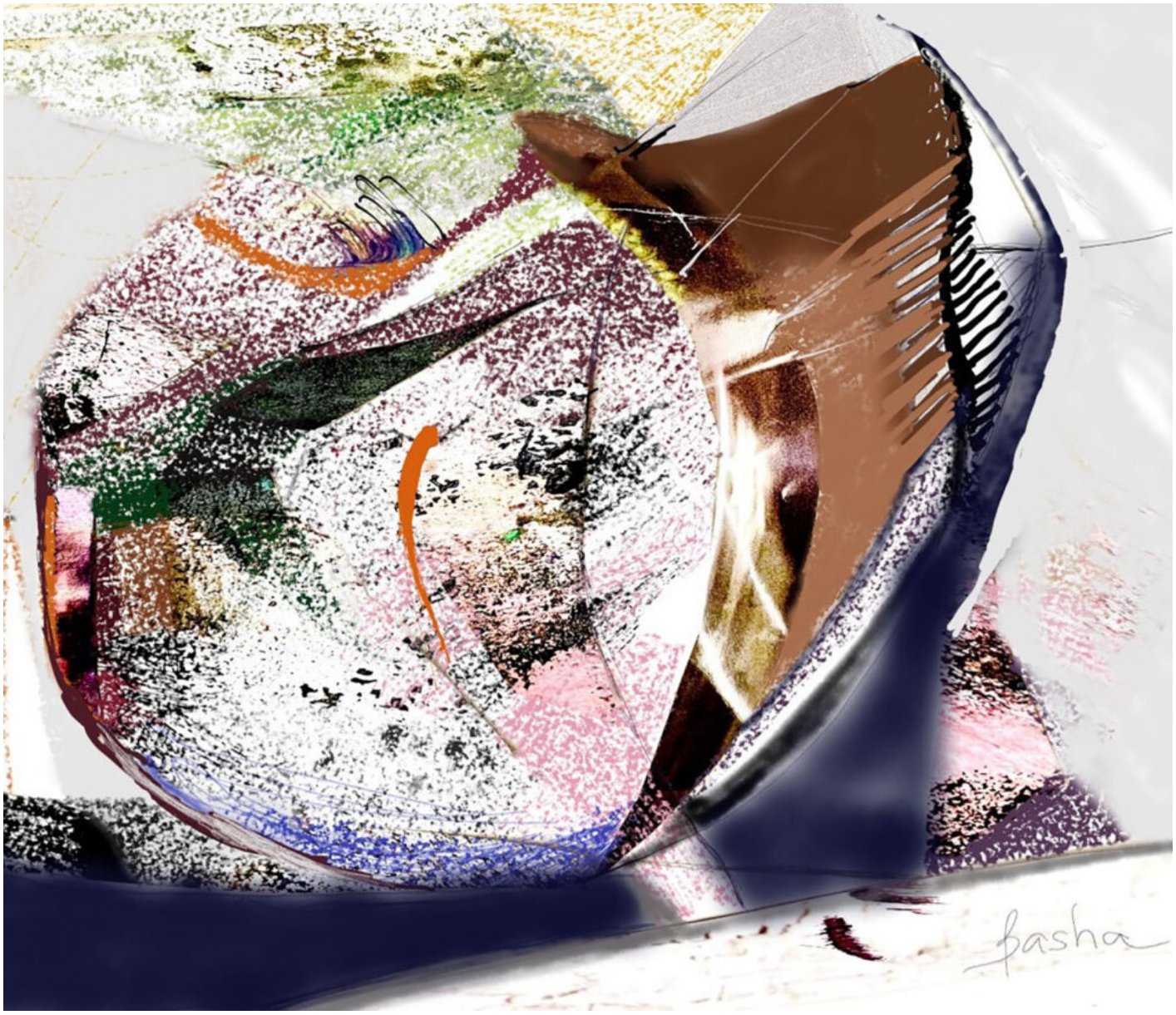

Basha Maryanska, Memory

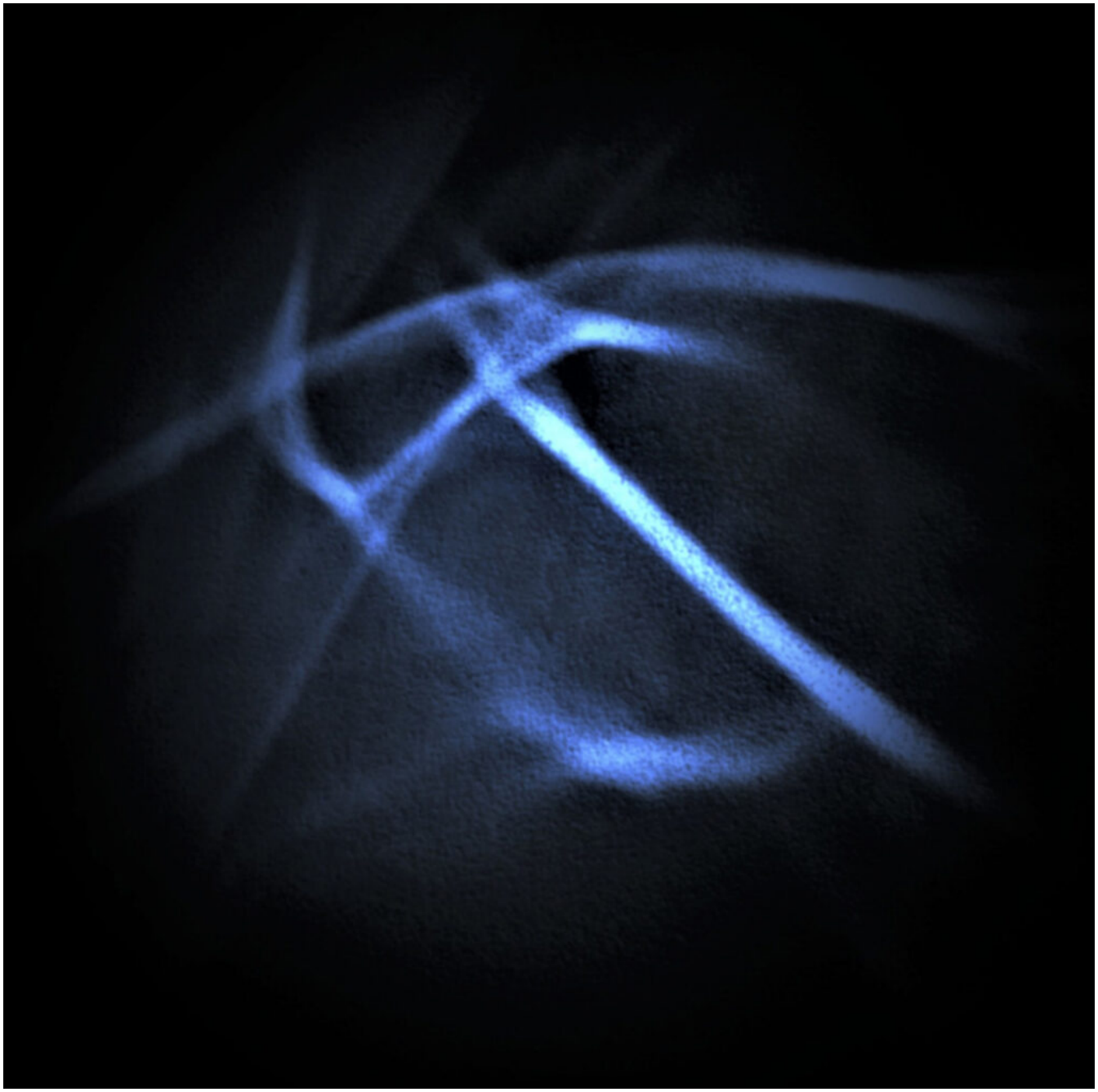

Night Shadow

Moonlight Sonata

My Lotus

basha

Molecules

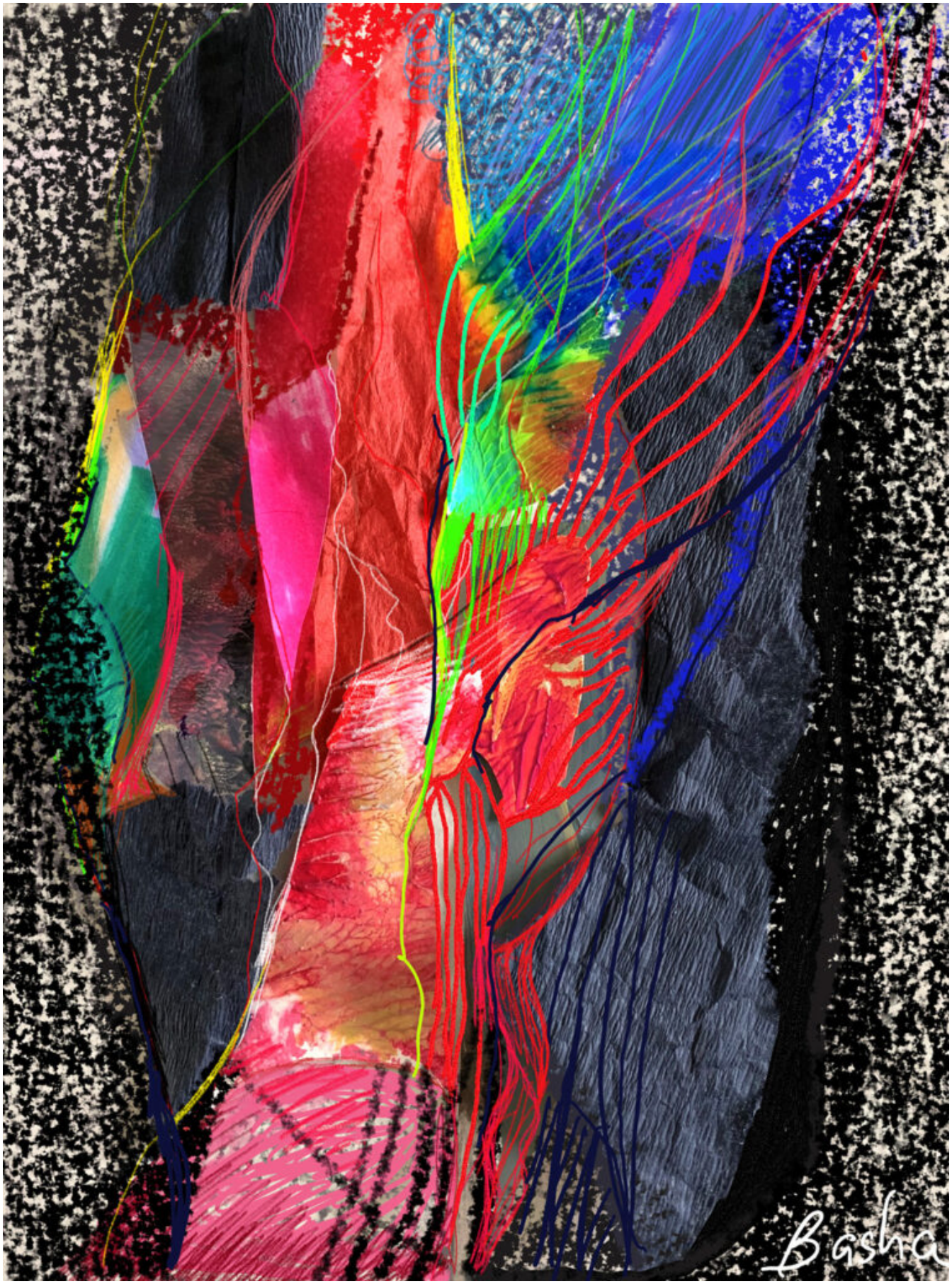
Bgsha

Tree of Abundance

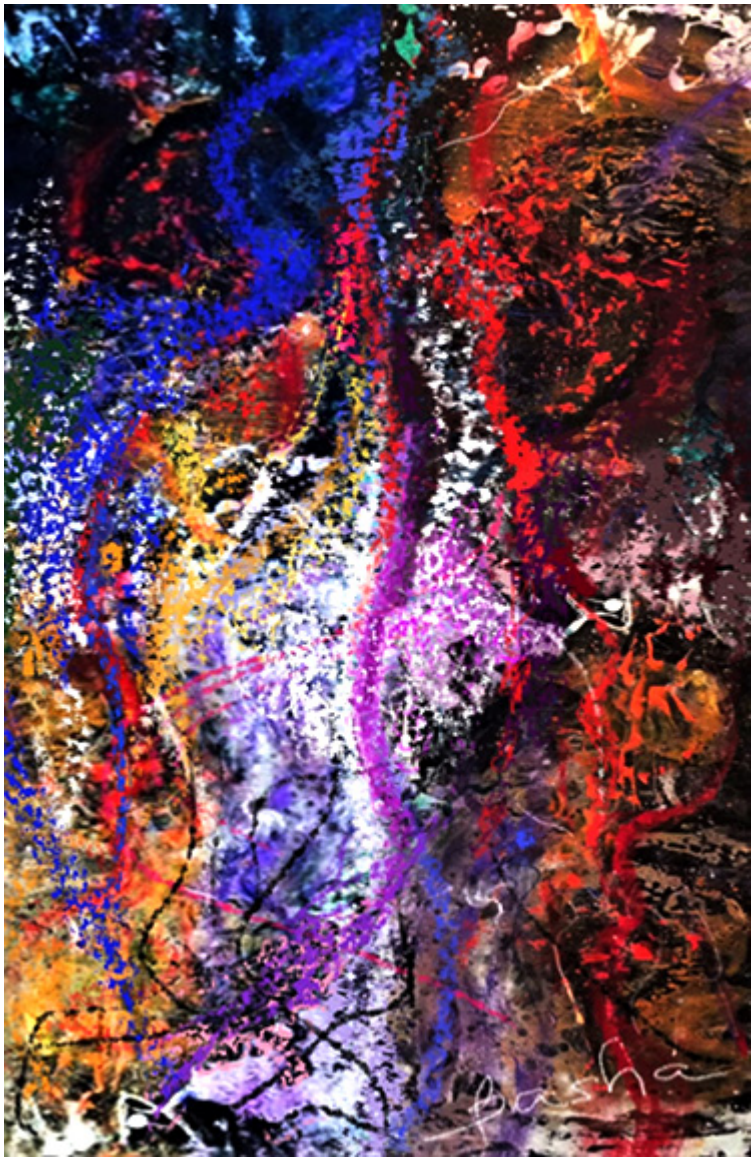

The Great Unknown

Basner

Invasion of Microstructures

basha

Pandemic Response

Basha

Sensitive Scars

basha

Parts of Memory

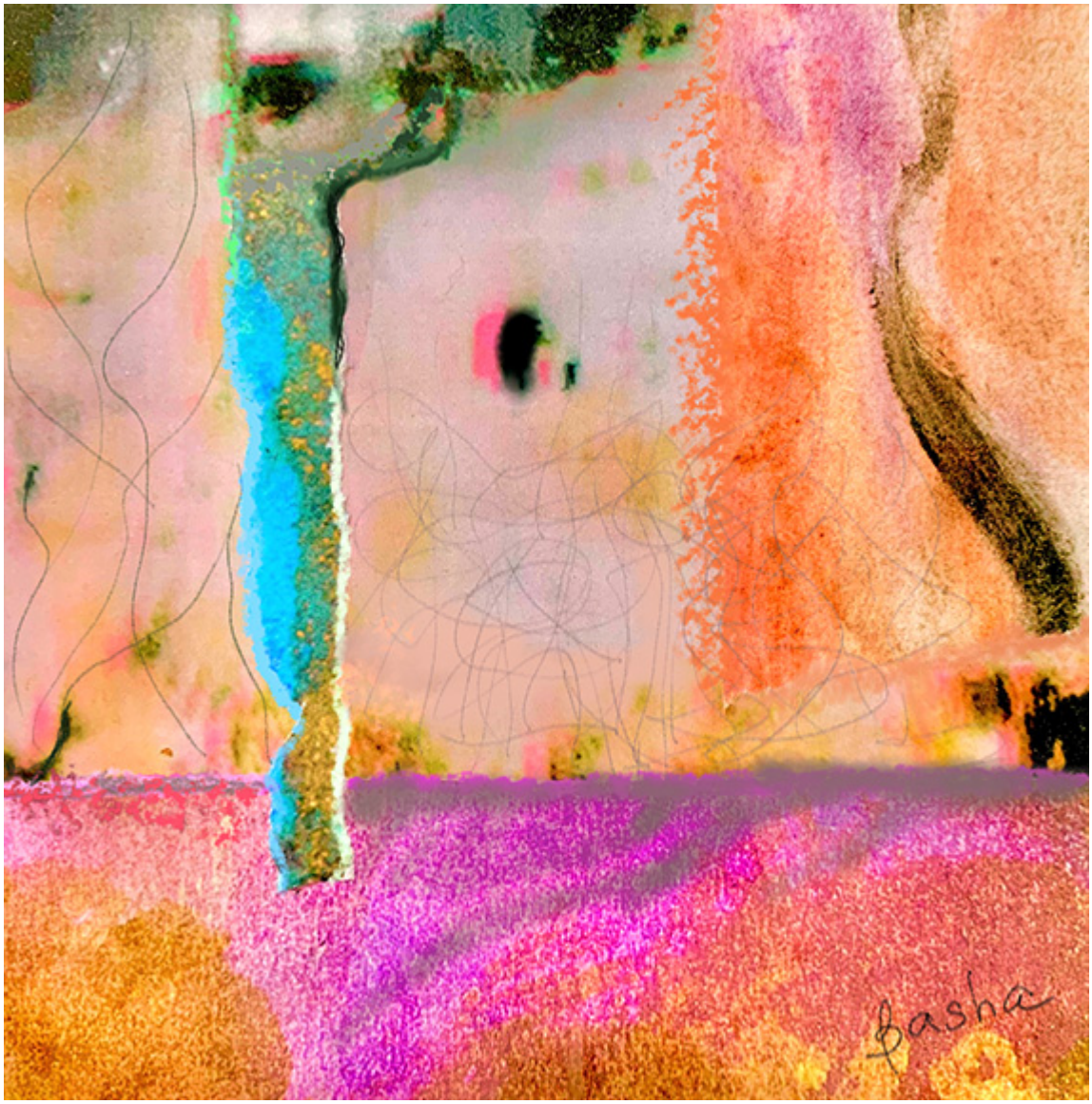

Basha Maryanska, Still Alive!

Część 1:

> Basha Maryanska. Horyzonty 1.

Zobacz też:

> Dyrygent europejskich kultur

Basha Maryanska. Horyzonty 1.

Basha Maryanska, Fountain of Music

Podczas pandemii stworzyłam ponad 60 prac w nowej technice. Wszystkie one mówią o okresie odizolowania, przerażenia, obaw, penetracji własnych emocji i uczuć do świata, bliskich i samej siebie, jak również do własnej twórczości. Eksperyment polegał na tym, że nie miałam dostępu do moich płócien, które zostały zamknięte w pracowni w innym mieście, odległym o pół godziny drogi samochodem. Budynek, w którym mieściło się moje studio oraz pracownie innych 10-ciu artystów stoi dalej zamknięty z powodu pandemii i nikt tam nie pracuje. A w domu

czekał spokojnie nowy program graficzny w komputerze, cała sterta papierów, do akwareli, gwaszy, akryli i monotypii oraz farby do technik na spoiwie wodnym. Zaczęłam stopniowo, w ciszy domowej zagłębiać się w te różne techniki, część z nich musiałam sobie przypomnieć z czasów studenckich w Akademii Sztuk Pięknych. Powrót do tych starych technik w połączeniu z nowymi, coraz bardziej pobudzał moją wyobraźnię i powodował chęć dalszej twórczości. Nie potrafię żyć bez tworzenia, tworzę więc na czym się da! Jedna praca i jeden
pomysł przywoływał następny pomysł i następną pracę w ten sam sposób, kiedy maluję na płótnie. Aż powstała cała kolekcja! Proces powstawania dalej trwa! Męczylam się tylko w okresie praktykowania tych technik, ale teraz to już czysta przyjemność i oddawanie nagromadzonych wrażeń, wspomnień, doznań, wyobrażeń. ***Basha Maryanska, Nowy Jork.***

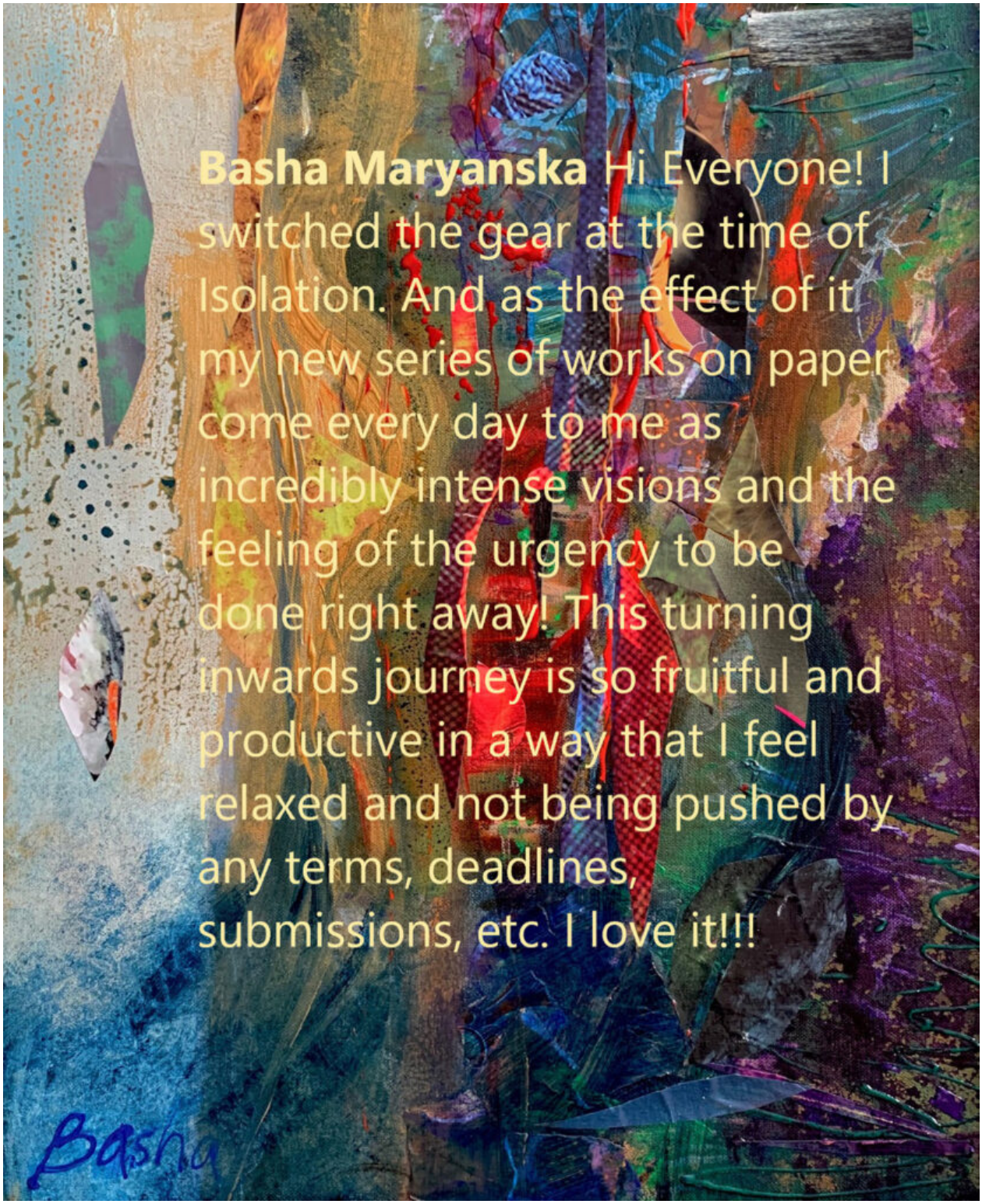
Basha Maryanska Hi Everyone! I switched the gear at the time of Isolation. And as the effect of it my new series of works on paper come every day to me as incredibly intense visions and the feeling of the urgency to be done right away! This turning inwards journey is so fruitful and productive in a way that I feel relaxed and not being pushed by any terms, deadlines, submissions, etc. I love it!!!
Basha

Galeria

Basha Maryanska, On the other side

Basha Maryanska, Space of Imagination

Basha Maryanska, Divided Mint

Basha Maryanska, Brainstorming

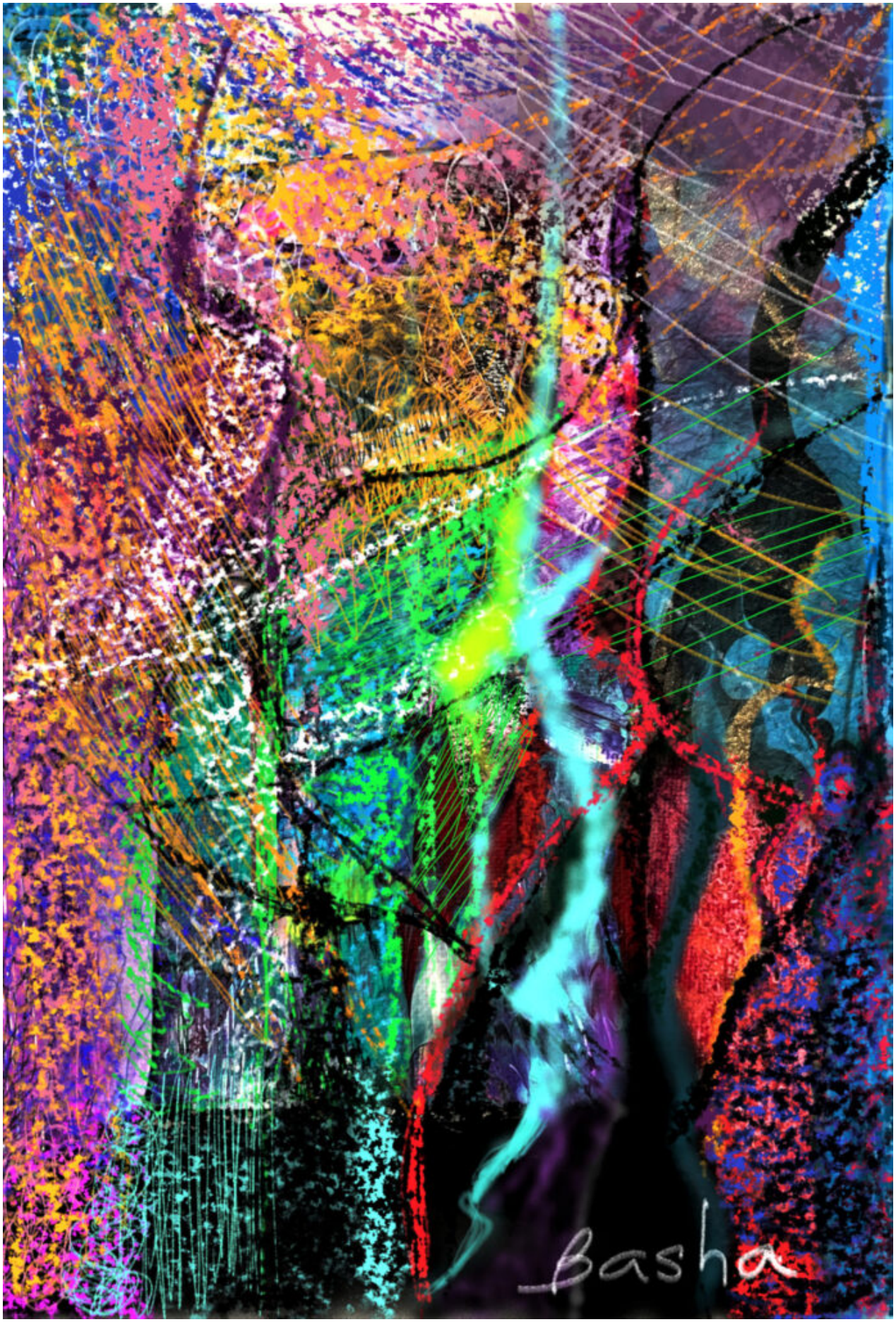
_Basha

Good Wind

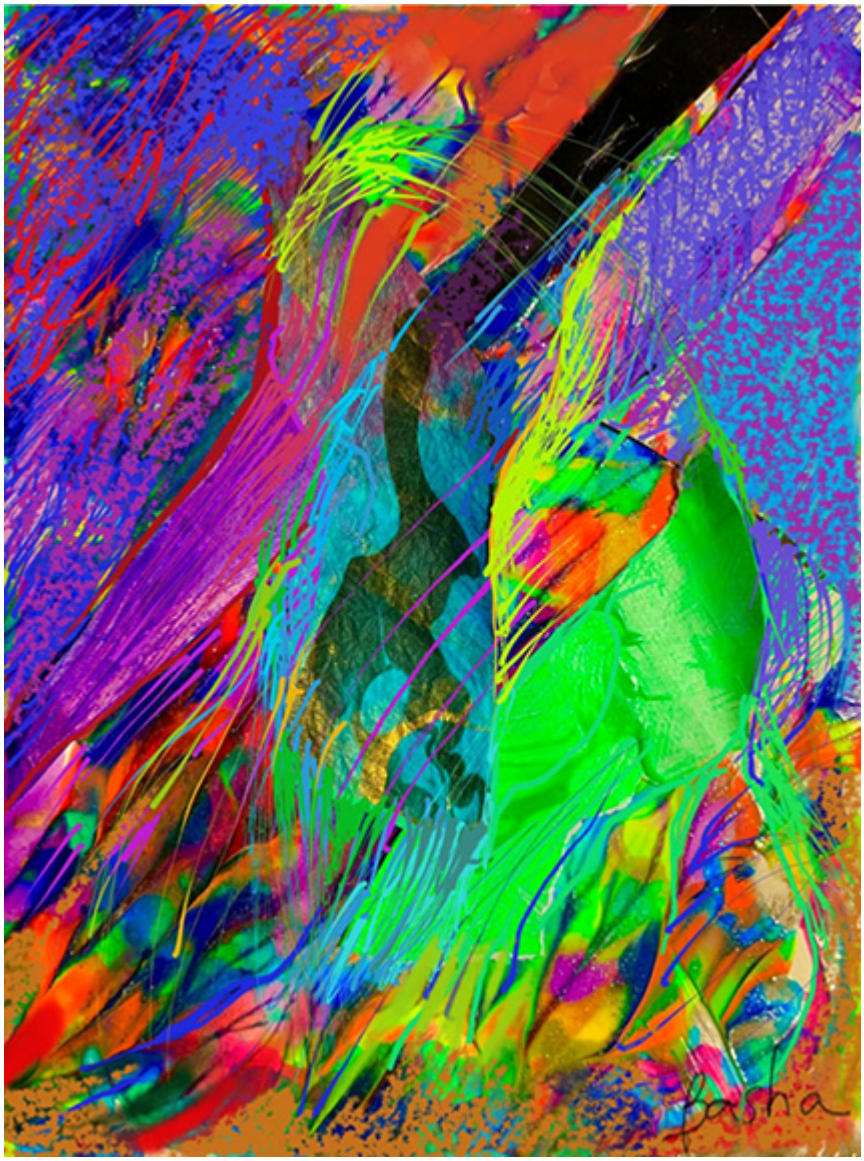

Love Dance

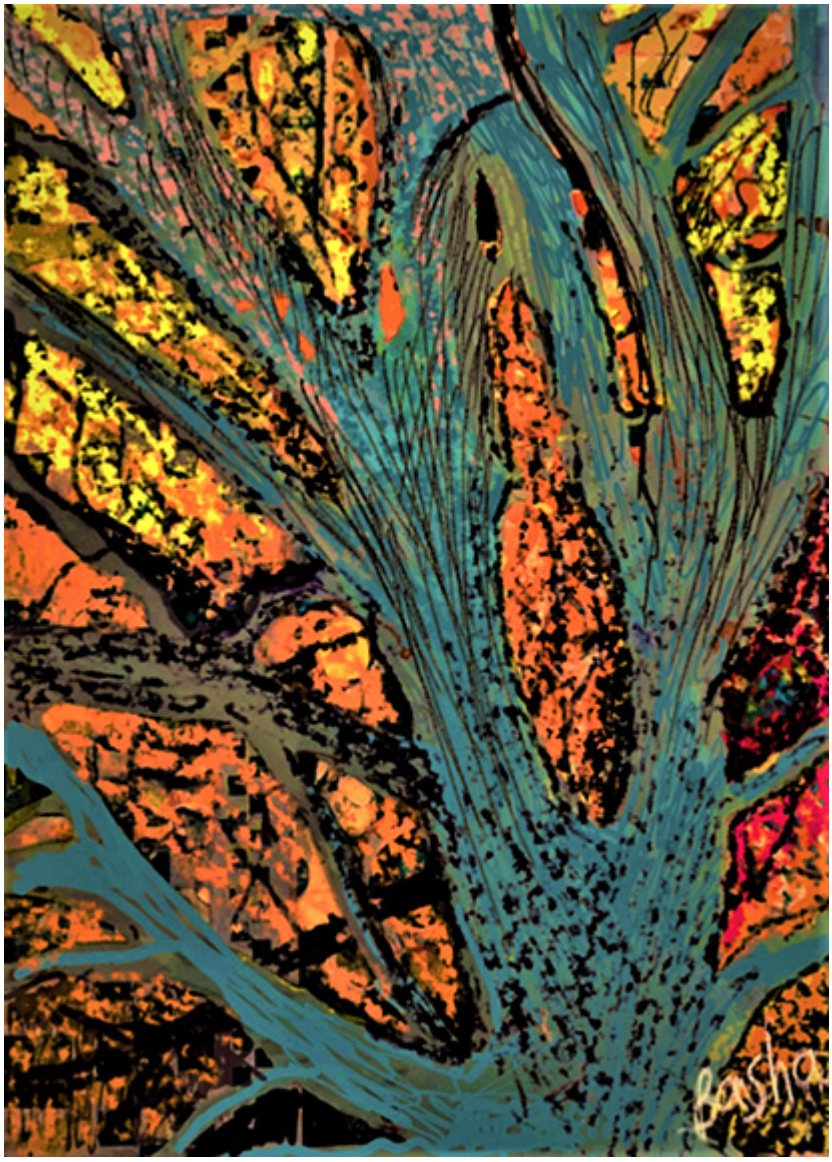

Sunset in the Fall

From Inside out

Basha

Garden of LOVE

Rashad

Garden of Viruses

Battle the Virus

Basha

Power of Endurance

Basha

Empty Hope

Basha

Entaglement

Druga część wystawy prac z okresu pandemii autorstwa Bashi Maryanskiej ukazała się w środę, 17 marca 2021 r.

Część 2:

> Basha Maryanska. Horyzonty 2.

Zobacz też:

> Dyrygent europejskich kultur

> Sztuka – język bez słów

Marian Lichtman – wieczny “Trubadur”

Marian Lichtman, hot16 challenge

Agnieszka Kuchnia-Wołosiewicz *(Wielka Brytania)*

Zawsze w duszy mi grała muzyka lat 70. Oglądałam wszelkie możliwe koncerty, kupowałam kasety, znałam (i znam wciąż!) na pamięć mnóstwo piosenek z tamtego okresu. Nigdy jednak nie

przyszłoby mi do głowy, że zetknę się z legendą polskiej piosenki tamtych lat. *Znamy się tylko z widzenia* to jeden z moich ulubionych hitów zespołu *Trubadurzy*, a możliwość rozmowy z Marianem Lichtmanem stanowi niesamowity zaszczyt.

Nie trzeba go szczególnie przedstawiać ani w Polsce, ani w USA, gdzie często gościł. Niezwykle ciepły człowiek z wielkim dystansem do siebie i poczuciem humoru, a ponadto, albo przede wszystkim, wspaniały muzyk i choć zapamiętany głównie jako Trubadur, ma o wiele więcej do powiedzenia w muzyce właśnie, ale także… i w literaturze, jak się wkrótce okaże!

Kiedy powiedziałam Pani Joannie Sokołowskiej-Gwizdka – redaktor naczelnej magazynu „Culture Avenue", że mogę Cię „odpytać" niemal na dowolny temat, od razu padło pytanie o to, jak się czujesz, szczególnie w tym trudnym czasie pandemii!

Mam się znakomicie. Jestem wojownikiem. W ogóle nie myślę o tym, ile mam lat.

Jak Ci się mieszka w Danii?

Uwielbiam ten kraj, jestem szczęśliwy, że mogę tutaj żyć. Polska jest moją ojczyzną, ale mam też właśnie Danię, a także Izrael, czyli trzy kraje – trzy ojczyzny.

A co muzycznie u Ciebie słychać? Z pewnością wiele osób nie ma takiej wiedzy, a działasz niezwykle prężnie!

Obserwuję świat. Podążam za zmianami. Nie odcinam się od „klasyki” Trubadurów, ale też nie zamykam na inne możliwości. W ostatnich latach „przytuliła” mnie brać hiphopowa. Młodzi ludzie proszą mnie o współpracę, a ja chętnie się zgadzam. Nie zamykam się w swojej estetyce. Zyskuję dzięki temu nową publiczność, tzw. *jepeppejową!* (śmiech!) Wydaje mi się, że wciąż mam coś do powiedzenia w muzyce… Największym moim krytykiem jest moja żona, ale zawsze wychodzi mi to na dobre. Bożenka czuje muzykę tak jak ja i kiedy przekraczam tę „czerwoną linię”, ona mi o tym pierwsza mówi!

Czy w Twojej rodzinie kultywowane są tradycje muzyczne?

Niestety nie, choć najmłodsza wnuczka – Malou, która ma 11 lat, jest jeszcze moją nadzieją w muzyce. Jest bardzo utalentowana artystycznie. Alma, która ma 14 lat, to umysł ścisły, a obaj wnukowie odnajdują się w piłce nożnej – Anton (18 lat) i Villiam (14 lat – bliźniak Almy).

Marian Lichtman z rodziną

Podczas trwającej pandemii Covid-19 musiałeś zrezygnować ze swoich planów artystycznych, ale „dałeś" trochę siebie w Internecie. Przede wszystkim jest tego dowodem genialny hot16 challenge!

Dostałem wyzwanie od rapera Łony. Nie miałem pomysłu, co zaśpiewać. Czasu było mało, tylko 72 godziny. Zdecydowałem się na improwizację. Z pomocą przyszedł mi Kamil Jasieński (redaktor stacji radiowej *Czwórka*), który wprowadził mnie w świat muzyki młodzieżowej (hip-hop, house i inne style muzyki elektronicznej). Swoją „odpowiedź" nagrałem w studio DJ Jepeja. Zrobiliśmy trzy podejścia, a to ostatnie stało się oficjalnym.

„Jepepej" było oczywiście rozpoznawalne już wcześniej. Często młodzi ludzie witają się tak ze mną na ulicy, ale hot16 challenge zwiększył zasięg moich muzycznych odbiorców, a środowisko

raperów „przytuliło” mnie do siebie.

Po nominacji Łony inni muzycy zaczęli mnie „udostępniać” – m.in. znany hip-hopowiec Paluch. Dzięki temu zacząłem wierzyć w siebie. Z kolei zaproszenie do *Czwórki* na koncert przez Kamila Jasieńskiego było przełomowe dla mojej przygody z muzyką XXI wieku. Za to jestem im bardzo wdzięczny.

Odbiór był niesamowity. Młodzi ludzie oszaleli! Rozbiłeś bank!

Nie spodziewałem się tego! Nagranie hot16 challenge pozwoliło mi po raz kolejny udowodnić, że młodzi ludzie chcą mnie słuchać i „przytulają” do siebie – czyli ten mój nowy muzyczny styl ma swoich odbiorców. Nie zamknąłem się we wspominaniu przeszłości, cały czas jestem kreatywny, bawię się muzyką, szukam nowych wyzwań i może dlatego ludzie wciąż chcą mnie słuchać, a że w tym i młodzież – to fantastycznie.

Tym, co w pełni odzwierciedla Twoje pogodne usposobienie i wielki talent muzyczny, jest *lockdownowa* improwizacja z akompaniamentem czajnika.

Mam taki duński czajnik, który rewelacyjnie wygrywa góralskie kwinty i kwarty. Postanowiłem użyć go zamiast innego, typowego instrumentu. Chcę też zaśpiewać przy akompaniamencie

patelni…

Wszystko to są improwizacje (oczywiście dbam o ich poziom artystyczny), bo moje życie to też… improwizacja. Dzięki temu za każdym razem na scenie czy w studio czuję się tak, jakbym grał i śpiewał po raz pierwszy. Ileż lat można powtarzać te same utwory. Wariacje pozwalają muzyce żyć i mnie także.

W czasie pandemii przestrzenią życia kulturalnego stała się Sieć i Ty byłeś w niej obecny, ale wiemy, że coś straciłeś… Miałeś plany, które nie zostały zrealizowane i odsunęły się w czasie na jakieś… jutro, pojutrze?

Plany muszą poczekać – płyta, teledysk, koncerty… W całej tej sytuacji najbardziej brakuje mi chyba możliwości spotkania się z publicznością na żywo – samo studio to za mało. Muzycy naprawdę cierpią z tego powodu, a i fani… Dlatego też pojawia się ta kompensacja, którą jest nasza aktywność w Internecie. Pragniemy spotykać się z naszymi sympatykami…

Tak myślę, że pierwszą rzeczą, którą zrobię, kiedy to całe szaleństwo koronawirusowe dobiegnie końca (a dobiegnie, wiem to na pewno), będzie koncert w ArtKombinat Monopolis Łódź – cudownym miejscu, w którym grają artyści naprawdę z najwyższej półki. Podczas pandemii miałem przyjemność wystąpić w niej z DJ Jepejem – fragmenty eventu

pt. Jepepepej dostępne są na YouTubie. Wiadomo jednak, że brakowało tej prawdziwej atmosfery… Publiczność, z uwagi na obostrzenia, nie mogła licznie uczestniczyć w tym wydarzeniu, stąd pomysł powtórki!

Choć to trudny czas dla Ciebie jako muzyka, jednak zaowocował pracami nad Twoją biografią…

To prawda, ale nie chcę jeszcze mówić o szczegółach. Jej wydanie zapowiedziałem jakiś czas temu i mam już nawet tytuł *Perkusista na dachu*.

Czy masz jakąś receptę na przetrwanie w tym zwariowanym świecie pandemii?

Nie mam takiej recepty skutecznej w stu procentach. Dla nas muzyków, ale i dla wszystkich ludzi, podstawą musi być cierpliwość, spokój, czekanie na lepsze czasy. Ja jestem teraz w takich muzycznych koszarach – tworzę piosenki, zbieram materiały na płytę, myślę twórczo; trochę jak wojsko, które szykuje się do boju, czyli koncertowania i nagrywania, kiedy to wszystko się skończy i nadejdą lepsze czasy, a… nadejdą na pewno. Na razie trzeba jednak uważać na siebie, dbać o higienę – ta kwestia jest szczególnie ważna. Ludzie trochę ją zaniedbali, a teraz zaczynają doceniać jej wartość, jeśli chodzi o unicestwianie tego wirusa, czy też innych, które mogą się

pojawić, bo przecież one mutują, a także zmienia się świat, w którym funkcjonujemy – chociażby klimat sprzyjający rozwojowi nowych chorób.

Myślmy optymistycznie, ale dbajmy o siebie! Nasi dziadkowie, rodzice przeżyli wojnę, więc i my przeżyjemy! To minie!

Zobacz też inne wywiady z artystami Agnieszki Kuchni-Wołosiewicz:

> Piotr Cajdler – muzyk z Luton w Wielkiej Brytanii. Polscy artyści podczas pandemii.

> Spotkania z poezją – projekt literacki Doroty Górczyńskiej-Bacik z Dunstable, UK

> „Piosenki na koniec tygodnia” – projekt muzyczny Remiego Juśkiewicza z Londynu

Pandemia na wesoło

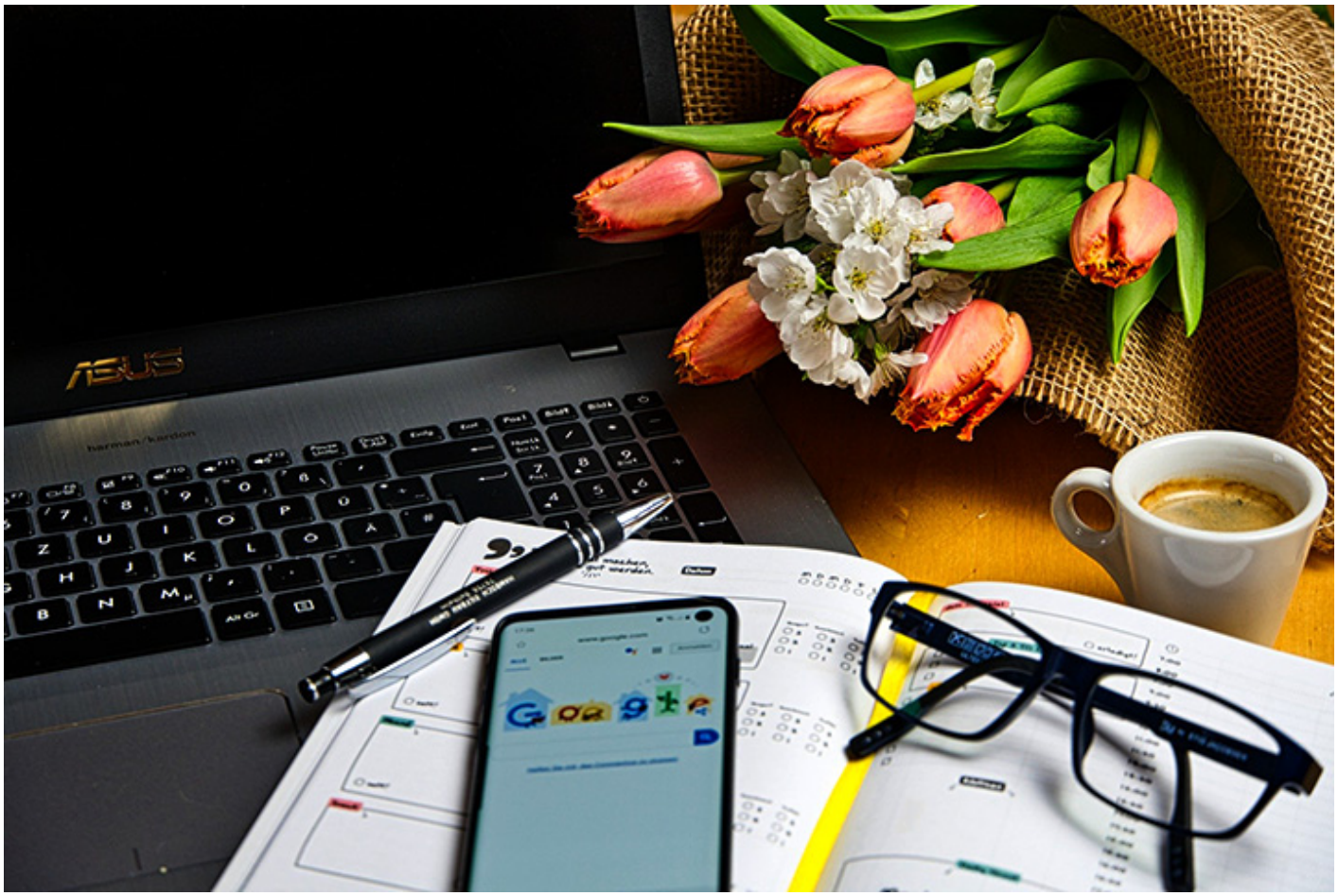

Fot. Anrita1705 z Pixabay

Leszek Moździerz-Monico *(Austin, Teksas)*

List do Pana Aleksandra (Fredry)

Witam Pana mocium panie,

Mam dla Pana dużo wieści.

Świat się zmienił niesłychanie.

W głowie to już się nie mieści.

W czterech ścianach nas zamknęli,

Kwarantanną to się zowie.

Człowiek czuje się jak w celi.

Tyle czarnych myśli w głowie.

Czy nadejdzie w końcu koniec?

Czy w ogóle to przeżyję?

Ale jeśli się uchronię,

Ile kilo ja przytyję?

Czy jest z maską mi do twarzy?

Dość pokaźna chusta moja.

Już od dziecka mi się marzył

taki męski styl kowboja.

Czy mi będzie ładnie z brodą?

Co tu zrobić bez fryzjera?

Nie chcę być na bakier z modą.

Jak tu się pokazać teraz?

Tylko gdzie ja się pokażę?

Dzięki! podły ty wirusie!

Z domu wyjść się nie odważę.

Przyszło siedzieć nam jak trusie.

Czym zabawiać dzieci w kółko?

Już znudziło im się lego.

Nie chcą rozstać się z komórką.

Ktoś doradzi coś mądrego?

Jak tu opanować nerwy

w tak niezdrowej sytuacji?

Ktoś wydziera się bez przerwy –

szukam ciszy w ubikacji.

Jak tu się nie kłócić w domu

gdy się depcze wciąż po piętach?

Wte i wewte bez pardonu.

Izolacja ta przeklęta!

Może pieska kupić pora?

Z nim wyjść można na spacerek.

Ale kończy się kasiora –

a do gara chętnych czterech.

Czy iść na zakupy trzeba?

Czy przed sklepem ludzi sznurki?

Może dziś zjem pajdkę chleba

I kiszone dwa ogórki?

Czy z podażą jest tragicznie?

Znowu widzę puste półki.

Czyż cofnięto nas magicznie

w czasy Gierka lub Gomułki?

Kiedy przyjdzie ta przesyłka?

Ileż można czekać na nią?

Nie ma czym podetrzeć tyłka.

(Tu przepraszam miłą Panią!)

Przyszła paczka, lecz tknąć nie chcę,

gościu był bez rękawiczek.

Kto wie, kiedy umył ręce?!?

Ja ablucji swych nie zliczę!

Kiedy poznam wnuczkę drogą?

Kiedy znów zaproszę gości?

Czy mnie zwolnić z pracy mogą?

Czy wystarczy oszczędności?

Kiedy spotkam się w realu

z tym i owym mym kolegą?

Czy odpocząć przy serialu?

Czy poczytać coś mądrego?

Czy noc będzie znów bezsenna?

Co nas wszystkich może czekać?

Czy się skończy ta gehenna?

…może łyk ciepłego mleka?

Czemu się nie czuję zdrowy?

Czy “symptomy” są to może?

Skąd ten kaszel i ból głowy?

Hipochondria? Daj mi Boże!!!

Czy mam wierzyć w konspirację?

W którą? Bo ich jest tak wiele.

Kto naprawdę ma tu rację?

Odpowiedzcie przyjaciele!

Czy mam śmiać się czy też płakać

z filmów, żartów o koronie?

Przyszła moda na nie taka,

że Internet od nich tonie.

Wybacz, ja też winny jestem.

Czasu nie brak, kuszą palce.

Czytać może ten kto zechce

o tej naszej wspólnej walce.

Od prowincji po stolicę

mówią dziś oblubienice:

Jeśli nie chcesz mojej zguby,

dezynfektor daj mi luby!

Wierzmy w to, że śmiech to zdrowie.

Pan to wiedział, Olku miły.

Niepotrzebne pogotowie.

Śmiech nam doda dużo siły!

Instagram.com/waga_piorkowa

Leszek Moździerz-Monico

Grzegorz Gądek *(Wiedeń)*

Rozgrzewki-nalewki

Aby się wzmocnić w czas kwarantanny,

Napuść gorącej wody do wanny.

Potem od środka już się rozgrzewaj

I takie płyny w gardziołko wlewaj:

Wpierw jałowcówkę (butla litrowa!),

Lub tarninówkę prosto z Tarnowa.

Bo to nalewka, równej jej nie ma,

Według recepty Józefa Bema,

Który wygrywał bitwy, potyczki

Więc tę wygramy – zdaniem medyczki.

Są jeszcze inne, zaraz wyliczę,

Na stół więc stawiam z pigwy soplicę.

A od kieliszka dobrej żubrówki

Nie będziesz nigdy miał bólu główki.

Ja tak dla żartu strzępie swój ozór,

Bo te zachęty, to tylko pozór.

Chyba, że wirus człeka dopada,

Wówczas dla zdrowia łyknąć wypada.

Mały kielonek, nigdy zaś duży,

W walce z wirusem niech się przysłuży!

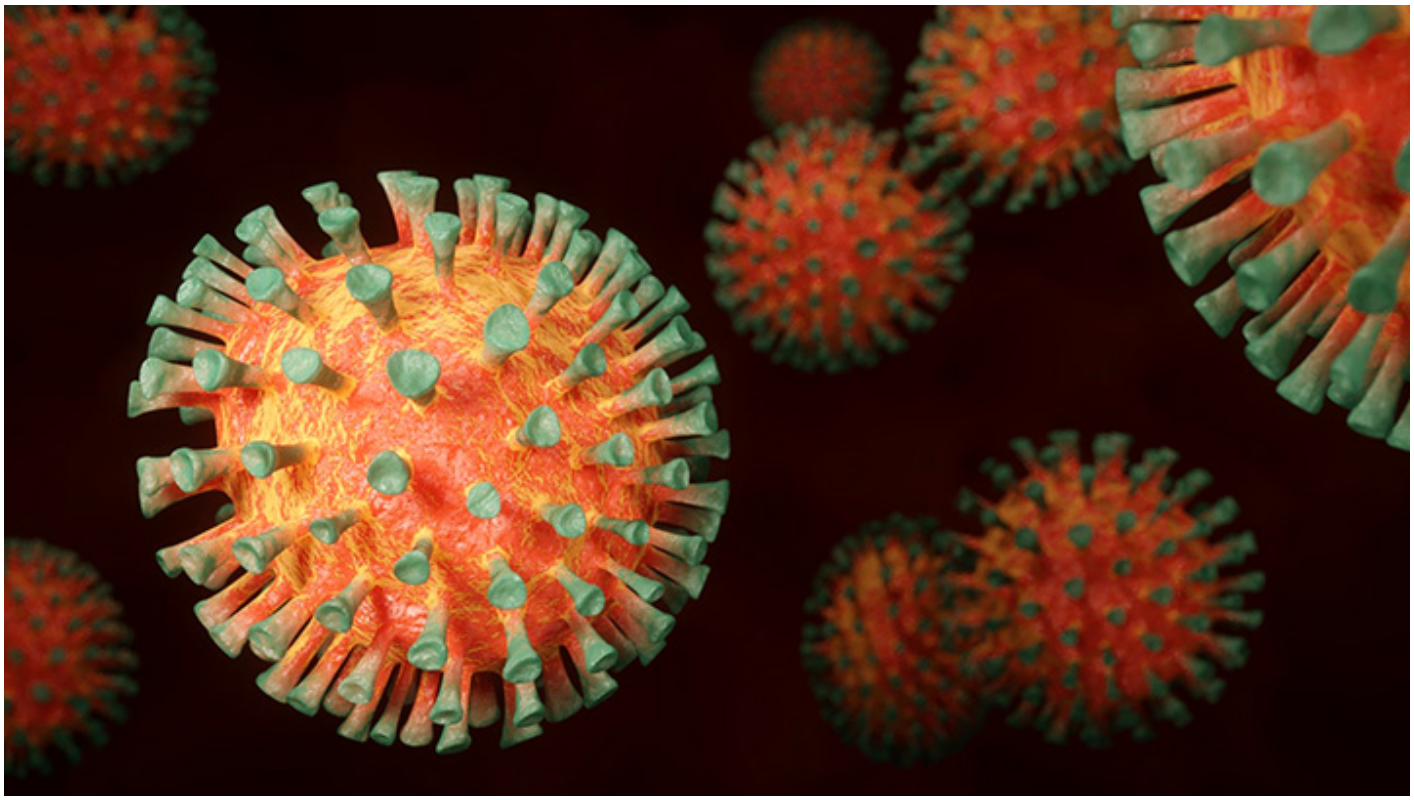

Fot. Daniel Roberts z PixabayR

Życie w pandemii

Tego tak prędko nikt z nas nie zmieni,

Gdyż to dotyczy calutkiej Ziemi,

Więc pożyjemy trochę w pandemii.

Trzeba poszukać sobie zajęcie

Na własnej drodze lub jej zakręcie.

A przydałoby się nam zaklęcie.

Można się zabrać za to i owo,

Można przemyśleć wszystko na nowo.

Czy dalej działać na polu sztuki?

Czy nie ma w sztuce gdzie jakiej luki?

By w nią się wstrzelić i pójść tym tropem –

Nie odkładajmy sprawy na potem.

A może chwycić warto za pióro?

Bo ma się papier, biurko i biuro.

A może tylko wziąć się pod boki,

Licząc płynące niebem obłoki?

Nie traćmy czasu na różne bzdury,

Tylko budujmy ten gmach kultury.

Grzegorz Gądek z Wiednia, inżynier, satyryk. Tak o nim pisze Jarosław Abramow-Newerly:

Są ludzie, którzy oprócz uprawianego zawodu mają ukrytą literacką pasję i ta pasja z czasem staje się ich zawodem. W kabarecie żelaznym przykładem jest Tadeusz Boy-Żeleński. Dziś nie pamiętamy, że był lekarzem, tylko znamy go ze świetnych przekładów literatury francuskiej i słynnych „Słówek”. Podobnie jest z Autorem niniejszych piosenek. Zawodowo pracuje jako inżynier, a do kabaretu pisze w wolnych chwilach z głębokiej potrzeby serca. Tak powstały piosenki różne w gatunkach: od czysto satyryczno-humorystycznych po liryczne. Zawierają zawsze jasny pomysł i przesłanie autora podkreślone celnym rymem, co nie jest znów takie częste. Jak przystało na satyryka Grzegorz Gądek piętnuje nasze wady i naśmiewa się z naszych słabostek. To naśmiewanie się ma najczęściej dobrotliwy charakter. Widać jednak, że sprawy społeczne nie są mu

obojętne i nie jest mu wszystko jedno co się dzieje w naszym kraju. I to znów leży w najlepszej tradycji naszego kabaretu zaangażowanego – STS-u, Bim-Bomu czy „Pod Egidą”.

Cytat ze strony Kabaretu E…: https://kabarete.wordpress.com/

Zobacz też:

> Leszek Moździerz-Monico. Z satyrą i humorem przez życie.

„Piosenki na koniec tygodnia” – projekt

muzyczny Remiego Juśkiewicza z Londynu

Remi Juśkiewicz

Rozmawia – Agnieszka Kuchnia-Wołosiewicz

(Wielka Brytania)

Pewnego dnia obudziliśmy się w innej rzeczywistości, która… nas zaskoczyła. Przerażeni zastanawialiśmy się, czego tak naprawdę jesteśmy świadkami. Dziś już wiemy, że może ten strach był na wyrost, ale wtedy… Wtedy potrzebowaliśmy, aby ktoś na chwilę zajął nasze myśli… Któż zrobi to lepiej, jeśli nie artyści… bez których, jak napisałam kiedyś w jednym z moich wierszy, świat byłby „jak niebo bez gwiazd".

Jedną z takich gwiazd, która rozświetliła serca Polaków w UK (i nie tylko) jest Remi Juśkiewicz z Londynu, zabierający nas wirtualnie, od niemal samego początku *lockdownu*, w niezwykłą muzyczną podróż po swoim świecie – 10 października miała miejsce emisja 48. odcinka.

Remiego poznałam około półtora roku temu podczas wydarzenia kulturalnego w Polskim Klubie w Slough. To niezwykle utalentowany i uduchowiony artysta, a przy tym człowiek szalenie skromny. Muzyka w jego życiu jest od lat, jednak on sam pozostawał w cieniu innych. Jakiś czas temu sytuacja uległa zmianie. Przekroczywszy próg pięćdziesięciu lat, postanowił, przy wsparciu swojej rodziny i przyjaciół, rozwinąć skrzydła (jak widać, nigdy nie jest za późno!).

Agnieszka Kuchnia Wołosiewicz:

Studia magisterskie na *Kingston University (production of*

***popular music)*, a wcześniej ukończenie z wyróżnieniem kierunku *songwriting* na *British and Irish Modern Music Institute*. Podobno nie zamierzasz na tym poprzestać?**

Remi Juśkiewicz:

W tym roku kończę roczne studia magisterskie na *Kingston University* – kierunek *Production of popular music*, natomiast wcześniej rzeczywiście obroniłem dyplom w specjalności *songwriting* na *British and Irish Modern Music Institute*, działającym pod skrzydłami West London University.

Czy nie zamierzam poprzestać? Zobaczymy, jak będzie ze znalezieniem pracy po skończeniu studiów, więc tak na wszelki wypadek jestem po rozmowach o doktoracie w Kingston. (śmiech)

Jak w ogóle zaczęła się Twoja przygoda z Wielką Brytanią? Od kiedy jesteś na emigracji?

Przyjechałem w 2003 roku. Chciałem trochę zarobić, a po kilku tygodniach wrócić do Polski, ale los potoczył się inaczej i jestem tu do dziś.

Teraz głównie zajmujesz się studiami, tworzeniem, graniem, śpiewaniem, a co było wcześniej?

Imałem się różnych zajęć – sprzedawałem kanapki oraz napoje w zakładach pracy, pracowałem w magazynie firmy rozprowadzającej upominki i gadżety. Obecnie jestem listonoszem w Royal Mail, ale tylko jeden dzień w tygodniu, gdyż większość czasu pochłaniają mi studia i projekty artystyczne.

A jak wyglądało Twoje życie w Polsce?

Pochodzę z Inowrocławia, wsi Cieślin, leżącej cztery kilometry od tego miasta. Mama z tatą zajmowali się rolnictwem i drobnym handlem, ale oboje bardzo lubili muzykę. Była ona bliska i mnie od dziecka, dlatego rodzice postanowili, żebym uczęszczał do przedszkola muzycznego w Inowrocławiu, a potem do szkoły muzycznej I stopnia w klasie akordeonu.

Na wsi pracy nie brakowało, a nauka w dwóch szkołach – ogólnej i muzycznej – pochłaniała mnóstwo czasu. Byłem raczej kiepskim uczniem. (śmiech) Choć bardziej pasjonowała mnie piłka nożna, to po podstawówce kontynuowałem naukę w szkole muzycznej II stopnia, tym razem w klasie puzonu. Nie ukończyłem jej jednak, gdyż całkowicie pochłonęła mnie gra na klawiszach i zapragnąłem występować w jakimś zespole. Z czasem założyłem kilka grup (bądź dołączyłem do nich), jednocześnie pracując jako instruktor muzyczny w Klubie Kolejarz w Inowrocławiu.

Po odejściu z Kolejarza, gdzie pracowałem przez 10 lat, założyłem prywatną szkołę muzyczną, potem prowadziłem kawiarnię „Europa”, która pod moimi rządami zyskała miano „artystycznej”. Następnie zostałem właścicielem pubu „Remiza”, działającego w Inowrocławiu, a później w Bydgoszczy. We wszystkich tych miejscach królowała muzyka grana na żywo i to z moim udziałem.

Gdyby nie czas pandemii, byłbyś obecnie w swojej trasie koncertowej, promującej płytę pt. „Nie mów o miłości” do tekstów Grażyny Wojcieszko. Los jednak zadecydował inaczej… Koncerty na żywo zastąpiły internetowe audycje muzyczne *Piosenki na koniec tygodnia?*

Dokładnie 27 marca 2020 roku miałem być w Brukseli z moim kolegą Johnem Bicknel’em w celu rozpoczęcia promocji płyty G. Wojcieszko „Nie mów o miłości”, na której znalazły się moje kompozycje i wykonania. Niestety z wiadomych względów nie było to możliwe – koronawirus. Wtedy też podpatrzyłem, co robi na FB moja koleżanka Dorotka Górczyńska-Bacik. Zainspirowała mnie i zachęciła do prowadzenia audycji muzycznych. Pierwsza z nich miała miejsce właśnie owego 27 marca, czyli zgodnie z datą rozpoczęcia trasy koncertowej, i nosiła tytuł „Piosenki na dobranoc”. Obecnie nazwa jest zmieniona i są to „Piosenki na koniec tygodnia”.

Z tygodnia na tydzień grono odbiorców systematycznie rośnie.

Na początku cieszyłem się, że w ogóle ktoś mnie ogląda. Kiedy okazało się, że jest jakieś sto osób, byłem szczęśliwy. Gdy liczba ta urosła do około trzystu, napisałem podziękowanie. Po pewnym czasie przekroczyłem próg tysiąca wyświetleń – mój rekord. Wtedy naprawdę zabrakło mi słów ze wzruszenia i nie wiedziałem, co powiedzieć.

W audycjach na żywo uczestniczy zazwyczaj około 200 osób, natomiast retransmisje to średnio 800 wyświetleń.

Remi Juśkiewicz podczas nagrywania swojej cotygodniowej audycji

Kiedy odbywają się Twoje transmisje na żywo i jak można Cię „namierzyć”?

Zapraszam w każdą sobotę i niedzielę o godzinie 20.30 w Wielkiej Brytanii (21.30 w Polsce).

Można mnie znaleźć, wpisując w wyszukiwarce FB hasło „piosenki na koniec tygodnia” albo też poprzez użycie hashtagów: #piosenkiremifalko, #piosenkiremijuskiewicz,

#piosenkifałkowski.

W tym miejscu zwracam się z prośbą o udostępnianie moich audycji. Nigdy tego nie robiłem, ale zacząłem doceniać moc FB. Chciałbym dać szansę poznać mnie i moją twórczość osobom, które „czują jak ja”.

W repertuarze audycji znajdują się utwory, do których napisałeś muzykę i których jesteś wykonawcą. A co z tekstami?

Własne utwory śpiewam rzadko. Cała przygoda zaczęła się od spotkania na mojej drodze artystycznej Wiesława Fałkowskiego. Zaowocowało to duetem Remi&Falko – wiersze Wiesia, muzyka i wykonanie moje. Nie jest to projekt sceniczny, jednak zdarza nam się występować razem podczas wieczorków poetyckich. Obecnie, oprócz Wiesława Fałkowskiego, wykonuję utwory z tekstami: Doroty Górczyńskiej-Bacik z Berkhamsted, Aleksego Wróbla z Londynu, Marii Duszki z Sieradza, Grażyny Wojcieszko z Krzywogońca (Bory Tucholskie), Adama Gwary z Izabelina (koło Warszawy), Bianki Kunickiej Chudzikowskiej z Wrocławia, Birutė Jonuškaitė z Wilna na Litwie, Ireny Ewy Idzikowskiej z Cheviot Hills w Szkocji i Staszka Głowacza z Krakowa.

Każda z tych osób pisze w inny sposób, jednak dla mnie najważniejsze jest to, czy w ich wierszach odnajduję przestrzeń

do napisania piosenki. Oczywiście czasem trzeba dokonać zmian w tych tekstach. Jednak wszystko przy pełnym porozumieniu i akceptacji!

Piosenki na koniec tygodnia **nieco ewoluowały. Widzowie mogą je w pewnym sensie współtworzyć.**

Początkowo moje audycje odbywały się każdego dnia. Grałem po trzy nowe utwory każdego wieczoru. W pewnym momencie stwierdziłem, że przecież nie mam ich aż tyle, zatem po jakichś trzech tygodniach od startu, forma musiała ulec zmianie.

Obecnie w każdą niedzielę odbywa się Koncert Życzeń. Zaczęło się od tego, że niektóre osoby prosiły mnie o wykonanie konkretnej piosenki. Oczywiście robiłem to chętnie, ale w pewnym momencie uznałem, iż można dokonać pewnego urozmaicenia. Chciałem też poznać moich widzów i przedstawić ich sobie nawzajem. Stąd też osoba, która zamawia utwór, proszona jest o przygotowanie krótkiej informacji na swój temat. Najczęściej są to treści żartobliwe, z przymrużeniem oka.

Jeśli ktoś chciałbym zamówić piosenkę, wystarczy napisać do mnie na FB lub na maila: remigiusz@hotmail. co.uk. Jedyny warunek jest taki, że muszą to być piosenki, które już prezentowałem w moich audycjach.

Kolejną atrakcją są konkursy, choć nie odbywają się one cyklicznie. W ich organizacji wspiera mnie Wiesiu Fałkowski. Ostatnio widzowie musieli zgadnąć, na jakim instrumencie zagrałem w piosence pt. „Królowa” do słów G. Wojcieszko. Konkurs wygrał W. Majkowski, poprawnie odgadując, że było to *kazoo.*

W przyszłości planuję zapraszać do udziału w audycjach muzyków z całej Europy (Polaków i nie tylko!), a może i ze świata. Podczas Voice of Polonia w Brukseli poznałem wielu ciekawy artystów, którzy będą wykonywać moje utwory w swoich własnych interpretacjach. Myślę, że może to być interesujące dla moich widzów, ale ja też jestem bardzo tego ciekaw.

Violetta Juśkiewicz, żona artysty

W Twoich audycjach zaczęli też pojawiać się goście, czyli m. in. D. Górczyńska-Bacik, G. Wojcieszko, P. Cajdler, J. Pomes, D. Kern.

Jest to kolejna z form uatrakcyjnienia moich recitali on-line. Pomyślałem, że może warto przedstawić szerszej publiczności mniej znanych artystów, takich artystów – hobbystów. Pierwszym moim gościem był Jacek Pomes z Niemiec, który maluje obrazy. Były one wyeksponowane w trakcie audycji. Takich osób jest więcej i nie są to tylko Polacy. Ostatnio w audycji uczestniczył David Kern z Oldenburga w Niemczech. Warto w tym miejscu dodać, że dla mojej anglojęzycznej publiczności wykonuję w soboty jeden utwór w j. angielskim. Oprócz osób, które już wspomnieliśmy, moim gościem była też Ewa Taylor

Oglądam Twoje audycje i wiem, że dostajesz mnóstwo wyrazów sympatii i uznania, ale także przejawów wdzięczności. Bez wątpienia jesteś jedną z osób, która pozwoliła w tym trudnym czasie pandemii i lockdownu odgonić choć na chwilę czarne myśli. Jak Ty się do tego odnosisz; do tej swego rodzaju misji wpisanej w życie artysty?

Nie traktuję tego jako misji, ale cieszę się, że mogę dawać ludziom radość i odrobinę wytchnienia – szczególnie w tak

trudnym okresie, jaki miał miejsce z powodu pandemii.

To, co się zadziało na FB w trakcie moich audycji, jest ciekawym zjawiskiem socjologicznym. Wirtualnie spotykali się u mnie członkowie rodzin, przyjaciele. Zapoznało się ze sobą sporo nieznajomych osób, które łączy fakt, że „nadają na tych samych falach”. To jest dla mnie niesamowite.

Mam nadzieję, że kiedy ten zły czas wreszcie się skończy, uda nam się wszystkim spotkać w realnym świecie. Może na jakimś recitalu… Już dziś serdecznie wszystkich zapraszam.

A teraz, na zakończenie naszej rozmowy, kilka pytań niemalże technicznych. (*śmiech*) Z pewnością czytelnicy chcieliby się dowiedzieć, na jakim sprzęcie tworzysz muzykę?

Komponuję i nagrywam głównie w domu – mam swoje studio. Pracuję w programie Cubase i używam programowych symulacji różnych instrumentów. Jedynymi prawdziwymi instrumentami są gitary, instrumenty perkusyjne – tzw. przeszkadzajki, melodyka i mój głos.

Czy ktoś Ci pomaga?

Muzycznie: kompozycja, aranżacja, gra na instrumentach i

śpiewa – to „ogarniam” sam (śmiech), ale jeśli chodzi o miksowanie utworów, współpracuje z moim starym kumplem ze Słowacji – Jurajem Fajnorem, który jest bardzo dobry w „decybelach i hercach” i ogólnie cholernie pracowity. Nasza współpraca kwitnie.

Tekstowo: piszę mało, nie czuję się tekściarzem, ale mam wielu przyjaciół – poetów, o których wcześniej rozmawialiśmy, i demoluje im ich wiersze ku obopólnemu zadowoleniu.

Mentalnie: jest ktoś, kto mi bardzo pomaga i mnie wspiera każdego dnia. Tą osobą jest moja żona Violetta, która w miarę możliwości jest na każdym moim koncercie. Pilnuje wszystkiego podczas audycji „Piosenki na koniec tygodnia”. Filmuje i montuje produkcje wideo. Nie gra i nie śpiewa (jedynie pod prysznicem), ale poza tym jest mi bardzo pomocna. Viola jest też zawsze pierwszym krytykiem moich piosenek lub produkcji muzycznych.

Jakieś inspiracje muzyczne?

Jako kompozytorów piosenek zawsze najbardziej ceniłem i cenię Beatlesów. Uwielbiam też muzykę amerykańską, ale tylko tę dobrą.

Twoje aspiracje artystyczne?

Moja facebookowa audycja na żywo „Piosenki na koniec tygodnia” pokazała, że ludzie lubią moje poetyckie country-music. Odwiedza ją od 500 do1000 osób tygodniowo. Życzę sobie takiej widowni, kiedy pandemia się skończy, ale już o tym wcześniej wspominałem. Zatem może powiem tylko, że chciałbym po prostu żyć z muzyki.

Remi Juśkiewicz „Piosenki na koniec tygodnia”

Jeśli mają Państwo ochotę zapoznać się z muzyką tworzoną przez Remiego Juśkiewicza, można zakupić Jego najnowszą płytę *MOŻE POJUTRZE* za pośrednictwem udziału w „zrzutce”: https://zrzutka.pl/znvja3/widget/24

Od Redakcji:

Remi Juśkiewicz gościł już na „Culture Avenue”, wciąż można tu posłuchać jego pięknych, jesiennych piosenek do słów Marii Duszki…..

> Jesień